

Jan Fijałek

Z dziejów humanizmu w Polsce. I. Niemcy w uniwersytecie krakowskim w w. XV i XVI

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 1/1/4, 257-264

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



NOTATKI.

Z dziejów humanizmu w Polsce.

I

Niemcy w uniwersytecie krakowskim w w. XV i XVI.

(Z powodu dzieła K. Morawskiego »Historya Uniwersytetu Jagiellońskiego«).

Już zaczynają się pojawiać nietylko u nas ale także w literaturze niemieckiej prace, które bezpośrednie swoje powstanie zawdzięczają znakomitemu dziełu prof. K. Morawskiego. Na prace swojskie, tutaj należące, zapewne później zwróci »Pamiętnik« swoją uwagę, niektóre z nich jak np. piszącego »Ostatnie słowo Pawła Włodkowica«, są dopiero rozpoczęte; dzisiaj notujemy na tem miejscu głos pierwszy i jak dotąd jedyny, który nas dochodzi z zagranicy. »Das Erscheinen dieses schönen Werkes hat den letzten Anstoss zu meiner Arbeit gegeben« — wyznaje profesor wrocławski, Dr. Gustaw Bauch, na wstępie ostatniej swojej publikacji: O scholarach niemieckich w Krakowie w okresie Odrodzenia 1460 do 1520 r.¹⁾ Nie wspominalibyśmy o niej wcale, gdyby za wzorem kilku innych wydawnictw w tym przedmiocie, tj. o cudzoziemcach uczących się i nauczających w uniwersytecie naszym, zawierała tylko mniej lub więcej dokładny lecz suchy

¹⁾ Deutsche Scholaren in Krakau in der Zeit der Renaissance 1460 bis 1520 w Achtundsiebzigster Jahresbericht der schlesischen Gesellschaft für vaterländische Cultur i. J. 1900, Breslau 1901. III. Abth. Histor. Section str. 1—76 i w osobnej odtbitce 8° str. 80.

wykaz statystyczny uczniów i mistrzów narodowości niemieckiej w świetnych czasach epoki humanistycznej; pominęlibyśmy wykaz tego rodzaju, chociażby on miał przytem w dodatku jeszcze obszerniejszy szereg monografii o poszczególnych scholarach, i to gruntowniej opracowanych aniżeli ten, jaki p. Bauch podaje w drugiej, głównej części pracy niniejszej. Autor, znany badacz stosunków szkolnych i naukowych niemieckiego Śląska na przełomie XV/XVI. w., marzy oddawna o podobnym a wyczerpującym spisie i biografiach uczonych swoich rodaków, których uniwersytet krakowski wykształcił i którzy wstawili się bądźto w Krakowie, bądź też zagranicą na innych, niemieckich uniwersytetach. Bezspornie nikt między Niemcami nie jest obecnie przysposobiony tak doskonale do tego zadania, jak dzisiejszy wydawca metryki uniwersytetu frankfurckiego. Zaczem już począł skrzętnie wydobywać imiona Niemców, głównie Ślązaków, z metryk i z ksiąg wykładowych naszego uniwersytetu, t. j. tylko wydziału jego filozoficznego—najstarsze księgi i spisy reszty fakultetów, jak wiadomo, zaginęły prawie wszystkie; następnie do przeobfitej ich liczby kilku setek rozpoczął autor zbierać materiały biograficzne i to może, jeśli się wolno domyślać, pod wpływem świeżej a analogicznej publikacji Gustawa C. Knoda o scholarach nacyi niemieckiej w uniwersytecie bolońskim ¹⁾; równocześnie przyszło mu się nieraz zastanowić nad dziwnym tym dzisiaj dla niemieckiego badacza wówczas ciągłym i ze wszech stron przypływem do szkoły krakowskiej obcych, zwłaszcza scholarów niemieckich, chociaż ci w swojej ojczyźnie mieli już wtedy liczne uniwersytety, od Wiednia aż do Kolonii i od Bazylei aż po Frankfurt nad Odrą. Różni różne podawali przyczyny nadzwyczajnego tego zjawiska, nikt jednak Bauch'a dostatecznie nie przekonywał. Wtem ukazała się *Historja Uniwersytetu Jagiellońskiego*; dzieło to, jak słyszeliśmy, pobudziło autora do zakończenia pracy rozpoczętej na szersze rozmiary, a ponadto i do ogłoszenia w ogólnej jej części zajmujących swoich uwag i ważnych spostrzeżeń; są one nieraz dla nas doniosłe, a skryształizowały się w ostateczną formę sądu naukowego pod wpływem ożywczej lektury książki prof. Morawskiego.

Pogląd Bauch'a nie jest dla nas zupełnie nowy, kładziemy go przecież na wagę złota, bo pochodzi z ust poważnego badacza Niemca, który li tylko dla miłości prawdy historycznej stwierdza wywody polskiego uczonego, częstokroć je nawet rozszerza i opowiada o tem głośno, co historyk krakowski zamieszczał zazwyczaj między wierszami swej książki. Nie samo tedy wyborne położenie

¹⁾ Deutsche Studenten in Bologna (1289—1562). Biographischer Index zu den Acta nationis Germanicae universitatis Bononiensis. Im Auftrage der K. Preussischen Akademie der Wissenschaften 1899. 8^o str. XXV, 765.

geograficzne Krakowa i rozległe jego stosunki handlowe ściągały w nadmiernej liczbie napływ Niemców do stolicy Polski z dalekich kończyn ich państwa: »właściwa siła, przyciągająca scholarów niemieckich do Krakowa, leżała w rozwoju naukowym jego uniwersytetu. Szkoła ta, nie sprzeniewierzając się bynajmniej tradycjom scholastycznym uniwersytetów średniowiecznych, składała należyty trybut kierunkom wiedzy współczesnej jak żadna inna, i w ten sposób uniknęła jednostronności, w którą popadły jej siostrzyce niemieckie, trzymające się opornie przez czas długi względem ducha czasu, a przeto pozostały za nią w tyle; uniwersytet krakowski był naonczas prawdziwie Universitas studiorum«. Jeszcze ciekawsze bo oryginalne i samoistne jest uzasadnienie tego poglądu. »Sławę Krakowa w owym czasie ugruntowały dwie w nim szczególnie pielęgnowane gałęzie wiedzy: studia matematyczno-astronomiczne oraz humanistyczne, a zatem oba główne kierunki odrodzenia naukowego«. Nie można bowiem nowego naówczas rozkwitu umiejętności matematycznych oddzielać od powszechnego ruchu odrodzenia nauk w ogólności, lub wiązać go z nim luźnie jako dalsze jego następstwo. Odrodzenie się matematyki i pokrewnych jej dyscyplin: muzyki, fizyki (optyki), astrologii, astronomii, kosmografii i geografii dokonało się samodzielnie ale współcześnie i łącznie z renesansem literackim. Nieodzowna przy ich uprawie i jedynie im właściwa obserwacja i badawczość wiodła je do poprawy tego wszystkiego, co przekazała przeszłość, a więc tem samym do krytyki, która je wiązała zasadniczo z humanizmem. Druga spójnia nauk matematycznych i przyrodniczych z humanistycznymi spoczywała w aparacie literackim obu kierunków: wszak jeden i drugi zdążył do rozszerzenia, pogłębienia i oczyszczenia wiedzy na podstawie pism starożytnych, wskutek czego humaniści w pogoni za wykształceniem encyklopedycznym musieli się zetknąć z matematykami, ci zaś przychodzili z tekstami do tamtych jako do swoich tłumaczy¹⁾. Ale i tutaj matematycy wyprzedzali nieraz humanistów, oddając się nauce języka greckiego, w którym najważniejsze ich źródła były pisane: Regiomontan i Kopernik uczyli się wcześniej greczyzny aniżeli przeciętny ogół humanistów i lepszymi byli hellenistami, aniżeli sam Celtis »arcy-humanista«.

Jeżeli się teraz zapytamy, jaki był stan tych nauk w uniwersytetach niemieckich, jaki panował w nich ruch humanistyczny, to odpowiedź w tej mierze wypada na korzyść Krakowa i wyjaśnia nam w całej pełni niezmiernie a zasłużone jego podówczas wzięcie daleko poza granicami państwa polskiego, wśród młodzieży

¹⁾ Odmiennie — ale jeszcze przed dziewięćciu laty — wyraził zdanie o »odrodzeniu« nauk matematycznych w tej epoce, zwanej renesansową, prof. L. Birkenmajer we wstępie do monografii o Marcinie Bylicy z Olkusza.

niemieckiej. Dopiero — zdaniem autora — wypadki wittenberskie (ok. 1520 r.) powstrzymały jej napływ do stolicy Polski. Że przy tej sposobności nasz autor - protestant wyraża swój żal, iż uniwersytet Jagielloński pozostał katolickim i tej okoliczności zdaje się przypisywać jego upadek (str. 46), jest rzeczą zrozumiałą; stąd też niewątpliwie pochodzi ów termin 1520 r., do którego doprowadza swoich w Krakowie scholarów niemieckich. Tylko dwóch między nimi znalazło się takich, którym się Kraków niepodobał i ostro mu potem z Wiednia (ok. 1517) przyganiłi: wędrujący poeta, Jan Hadus ze Stade i matematyk Jan Michałowy Budorensis (t. j. z Heidelbergu) z Lachen; pierwszy to uczynił dlatego, iż nie znalazł dość chleba dla siebie pod Wawelem, drugi zaś miotał się na Kraków z zazdrości literackiej.

I my ze swojej strony nie będziemy p. Bauchowi wytykali w tem pięknem studyum wielu błędów i niedokładności rzeczowych w szczegółach, które dotyczą spraw i osób naszego uniwersytetu; ustrzegłoby przed niemi autora pilniejsze uwzględnienie przede wszystkim dzieła Morawskiego a w części także znajomość prac Birkenmajera i innych¹⁾. Wogóle zasłużony badacz początków humanizmu na Śląsku nie zna dostatecznie dotyczących wydawnictw i dzieł naszych, chociażby w języku łacińskim ogłoszonych, nawet rozprawa niniejszą każe mniemać, iż niedość rozumie naszą mowę. Jestto oczywiście szkoda niemałą dla cennych prac jego. Uderza także niedostateczne wyzyskanie należących tutaj publikacji niemieckich, jak np. Knoda, co wraz poprzednimi brakami można jedynie usprawiedliwić charakterem szkicowym całej rozprawy. Ale czego nie możemy sobie wytłumaczyć, to dziwnego tego zjawiska czy też metody autora, iż niewątpliwie polskiej nauki — a mianowicie prof. Morawskiego, — zdobycze naukowe podaje jakoby swoje własne.

Tak n. p. prawiąc o kole »dobrych« towarzyszków Konrada Celtisa w Krakowie, nie wspomina ani słowem o dziele Morawskiego, jako swoim źródle; wszak Bauch znalazł w niem rzecz najobszerniejszą i zarazem najlepszą, jaką kiedykolwiek napisano o losach i sprawach krakowskich Celtisa Bickel (Protucius) z Wippfeldu (pod Würzburgiem, stąd w metryce uniw. zapisany »de Herbipoli«), a chociaż jej nie wyzyskał, pożywił się z niej przecież niejedną wiadomością. Przyznać trzeba, że i od siebie Bauch zdołał dorzucić garść nowych i trafnych wyjaśnień w zawiłej sprawie humanistycznych przezwisk towarzystwa Celtisowego, które u nas nosiło za bezpośrednim wzorem Pomponiusza Leta, bo już Kallimach przeszczepił je do Krakowa. Dodajmy ze swojej strony

¹⁾ Zwrócić należy jeszcze uwagę na prace ks. dr. Fijałka, Studya do dziejów uniwersytetu krakowskiego (Kraków 1898) i Polonia apud Italos scholastica. (P. Red.)

resztę na zakończenie tych uwag, — a pierwsza ta sodalicja niemiecka, założona przez germańskiego Don Juana w Krakowie, może się nam już dzisiaj ukazać w pełnym szeregu i z odsłoniętą przyłbicą, pod właściwym nazwiskiem. Podaję tutaj same imiona tych sodalisów nadwiślańskich, którzy byli ludźmi także Kallimacha — znajdowali się między nimi również Polacy, dworzanie królewscy; — wiadomości o nich dokładniejszych udzieli czytelnikowi »Historja Uniw. Jag.« (II. głównie od str. 175), dalej »Polonia apud Italos scholastica«, wreszcie sam p. Gustaw Bauch, który wskazał dokładnie a nieraz przytoczył dotyczące się ich utwory muzy Celtisa. Grono to humanistycznej jego sodalicji podzielić można na trzy wzajem się łączące grupy, z których dwie pierwsze ze względu na swe pochodzenie mieszczańsko-niemieckie tworzą właściwie jedną grupę: uniwersytecko-mieszczańską.

Sodalicja nadwiślańska Celtisa w Krakowie (1489—1491 r.):

I. Grupa uniwersytecka.

a) Mistrzowie i koledzy :

Albertus Brutus = Albert z Brudzewa, fałszywie tego Brudzewczyka zowią Brudzewskim lub nawet jeszcze »Blarem« (!! ¹⁾).
 Janus Terinus (od τὸ Τέρπος) Aesticampianus = Jan Maciejowy Sommerfeld starszy tj. z Sommerfeldu w Łużycach.
 Johannes Ursus, Ursinus = Jan Paulbar, czyli syn Pawła Ber z Krakowa.
 Statilius Simonides = Stanisław Szymonowy Selig z Krakowa.
 Janus Canusius = Jan Kunasz z Krakowa.
 Sigismundus Fusilius = Zygmunt Gossinger z Wrocławia.

b) Uczniowie :

Laurentius Corvinus = Wawrzyniec Rabe z Nowegotargu (de Novoforo) na Śląsku.
 Salemnus Delius = Jan Piotrowic Salomon z Krakowa ²⁾.

¹⁾ Pochwałę swoją Brudzewczyka napisał opat Trithemius bezpośrednio po relacji ustnej samego Celtisa, który go właśnie natenczas w 1494 r. odwiedził w Spanheim.

²⁾ Jak z odkryciem medyka Jana Stanki wyprzedził nas prof. Rosta fiński, tak teraz Bauch, ze słusznym domysłem, ale domysłem tylko, iż Salemnus Delius, to któryś z członków rodziny Salomonów. Podaję tego Salomonowicza i bliższe szczegóły o jego studiach padewskich przynosząc w dziele: »Polonia apud Italos scholastica«.

- Vincentius Longinus Eleutherius = Wincenty Lang z Frysztatu (Freystadt) na Śląsku dolnym.
 Johannes Rhagius Aesticampianus = Jan Janów Rack z Sommerfeld w Łużycach.
 Augustinus Moravus = Augustyn z Ołomuńca.

II. Z kół mieszczańskich:

- Georgius Morinus = Jerzy Morsztyn z Krakowa, wykształcony uniwersytecko konsul krakowski i żupnik wielicki.
 Johannes Mirica (Saxo) = Jan Filipów Heydecke z Damn (de Damnis) koło Szczecina na Pomorzu, dyec. Kamieńskiej, stąd »Saxo«; notaryusz miejski, później kaznodzieja niemiecki u P. Maryi, następnie pleban tego kościoła i egzekutor testamentu nietylko Kallimacha ale i Estikampiana starszego ¹⁾).

III. Ze sfer dworskich:

- Andreas Pegazus = Andrzej Mikołajów h. Róza z Borzyszowic, późniejszy arcybiskup lwowski a następnie gnieźnieński.
 Bernhardus Viliscus Roxolanus = Bernard (Bernardinus) Janów Wilczek h. Róza z Boczowa, notaryusz króla i wówczas dziekan przemyski, stąd »Roxolanus«, domownik Andrzeja Róży Boryszowskiego, wreszcie po nim arcybiskup lwowski.

Wiadomo, że życie tego związku było krótkotrwałe i wraz z nagłym, zdaje się poniewolnym, odejściem swego założyciela

¹⁾ Odkrył go i stwierdził niezawodną identyczność jego prof. M. Sokołowski, w *Studyach do historii dziejów rzeźby w Polsce w XV i XVI w. Snycerstwo*. Nakł. Akad. Umiej. w Krakowie 1901 str. 10—13 i 145—6. (Oprócz cyt. tamże Wisłockiego *Incunabula*, zob. tegoż *Acta Rect. I*, 900; nadto *Alb. Stud. I*, 161 pod r. 1460 i *Cod. Univ. Crac. III*, 59 nr. CCLVI).

Jednym z najbliższych przyjaciół Kallimacha obok Jana Heydeck'ego, o którym przecież Celtis nie wspomina, był Mikołaj Mergus z Nissy, tj. krakowski mistrz artium z r. 1462 Mikołaj Taucchen z Nissy, dekretów dr. i profesor, również kaznodzieja niemiecki, ostatecznie scholastyk i oficyał wrocławski, um. 1502; (zob. *Wisłocki Incunabula* str. 503). Pomija go też Bauch w swojej rozprawie i dziwi się, iż tak mało Niemców, a z przytoczonych przez niego ani jeden nie doktoryzował się w prawie na naszej wszechnicy. Znalazłoby się ich jeszcze więcej.

zamarło. Wyrosło ono właściwie poza uniwersytetem urzędowym, że się tak wyrazimy, i przeciwko niemu się zwracało, o ile utrzymywał się w nim na wyżynie i przeważał kierunek teologiczno-scholastyczny; nie złamali go wędrowni apostołowie humanizmu w stylu Celtisa¹⁾. Wyrażał się też Celtis później z niechęcią o Krakowie: »on, który w zapale germańskim nigdy nie umiał zdać sobie sprawy, gdzie właściwie na Wschodzie kończą się teutońskie dziedziny, słał potem złorzeczenia na sarmackiego tyrana, co zawładnął Krzyżaków« (Hist. Uniw. Jag. II, 189). Celtis był przecież szczerym Germanem, bo chociażbyśmy znowu nie brali tak tragicznie cierpkich jego narzekania na swoją własną, zimną aż do zmrożenia i nieurodzajną w wina ojczyznę, — to samo i o Polsce prawił — wyznał jednak przytem o swoich rodakach prawdę tak głęboką, iż to z przed pięciuset laty wyrzeczenie koronowanego przez cesarza poety godzi się przywieść w dniu dzisiejszym:

Sed capiti alterius ferro insultari minaci,
Maxima Theutonicis laus solet esse viris²⁾.

Niezawodnie zapalona przez doktora z Wittenbergi żagiew rewolucyjnej pogłębiła rozdział między Sarmacją polską a światem germańskim i już się w pierwszych swoich skutkach przyczyniła np. w samym Krakowie do znacyonalizowania szkoły Jagiellońskiej, przyspieszyła wyrzucenie kazań niemieckich z kościoła mieszczańskiego i zarazem największego w stolicy i t. d. i t. d., słowem oddziaływała bezpośrednio i przeważnie na rozwój umysłowy i religijny Polski w kierunku bardziej aniżeli dotąd narodowościowym; mimoto z drugiej strony, zacieśniły się teraz jeszcze silniej stosunki naukowe między uczonymi i hierarchami Polski katolickiej a tymi synami Germanii, którzy bądź z przekonania, bądź dla łaski Cezara trzymali się twardo starej wiary. P. Bauch zna bardzo dobrze takich mężów niemieckich, na Śląsku lub gdzieindziej zrodzonych, zwłaszcza że się kształcili w humaniorach dłu-

¹⁾ Ważne o tem a mało znane zostawił świadectwo Henryk Bebel z Justingen: Scio enim — powiada w przedmowie wydanej przez siebie w Bazylei 1496 r. kosmografii Wawrzyńca Korwina — aliquos nunc, qui se theologiae professores praedicant nescio qua auctoritate fulciti, nisi quod iudices sint suae incitiae et ignaviae, qui humanitatis studia non secus ac quandam publicam et teteram pestem et homini christiano fugiendam clament et vociferent.

²⁾ Czyt. w Zeitschr. f. vergl. Litteraturgesch. u. Renaissance-Litteratur. N. F. IV (1891), 452. 2.

żej lub krócej na filozoficznym wydziale uniwersytetu krakowskiego przed 1520 r. jeszcze; wydania ich płodów najczęściej oczywiście poetycznych, będące dzisiaj rzadkością bibliograficzną, przewertował wszystkie, poświęcał nieraz ich życiu i dziełom osobne rozprawy i w niniejszej podaje rzecz o nich ponownie w sposób możliwie dokładny. Miło nam przydać nieco nowin o najwybitniejszych z nich, i to w zamian z podzięką autorowi za jego życzliwe a sprawiedliwe o naszej szkole sądy. Jako zaś bezpośrednim przedmiotem prac jego byli własni rodacy, tak i notatę następną poświęcimy kilku dziełkom Polaka, o którym chyba już czas powiedzieć, iż zrodził Hozyusza. To Krzycki, na wiele, wiele lat przed Skargą, jasnowidzący zaród śmiertelnej choroby swojego państwa:

Publica res iacet morbis extincta duobus:
 Turbinibus populi dissidioque patrum.
 Sed quae causa horum? Libertas prava rei que
 Privatae studium cordaque cassa fide.

Ks. Jan Fijałek.

O fraszce J. Kochanowskiego: »Sen«.

Do przekładów z Anakreonta zaliczyć trzeba wierszyk, który dotychczas uchodził za oryginalny, mianowicie dwunasty utwór pierwszej księgi »Fraszki« Jana Kochanowskiego p. t. Sen. Poeta odzywa się w nim do Hanny temi słowy:

Uciekałem przez sen w nocy,
 Maiąc skrzydła ku pomocy:
 Lecz mię miłość poimała,
 Choć na nogach ołów miała.
 Hanno, co to znamionuie?
 Podobno mi praktikuie,
 Że ia, będąc uwikłany
 Temi y owemi pany,
 Wszystkich inszych łatwie zbęde,
 Tobie służyć wiecznie będę.

Zaprzeczyć chyba nie można, że wiersz ten jest dosłownem prawie tłumaczeniem czterdziestej czwartej pieśni Anakreonta, która ma tytuł: *Ἦνος* — a brzmi: